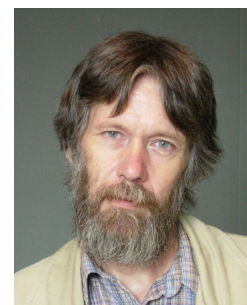


LECH PRZYCHODZKI

ur. 1956; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Miały pretensje, bo bywało głośno
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	klub Arcus, imprezy w Arcusie, kultura, życie kulturalne, Przychodzki Lech (1956-), Lele

Miały pretensje, bo bywało głośno

Arcus, czyli obecna galeria, tam przy placyku za pomnikiem Kochanowskiego. Teraz przejęte przez siostry. Natomiast wtedy był tam najgłośniejszy lubelski klub studencki, gdzie właściwie co tydzień ktoś się pojawiał. A to Kofta, a to Wolna Grupa Bukowina Wojtka Bellona, a to jeszcze ktoś tam.. Salon Niezależnych kilkakrotnie. Także bardzo ciekawe wtedy miejsce. Myśmy się w Arcusie pojawili w roku [19]75. I trwaliśmy tam dzielnie przez rok, miesiąc w miesiąc dając imprezę. To znaczy prywatnie ja się tam pojawiałem już wcześniej, jeszcze jako licealista. Natomiast z Ogrodem pojawiliśmy się w październiku, chyba pod koniec października w [19]75 roku. Tam było wszystko. To znaczy od wystaw naszych i nie tylko plastyków, po koncerty, które, no były jednym ze środków zdobycia funduszy na klub. To było zdaje się pod ZSP. Więc tam organizacja coś dawała Potrzyszczowi, który tym klubem kierował. Andrzej Potrzyszcz się gość nazywał. Robił to dobrze, aczkolwiek dzisiaj jest zasłużonym ubekiem, chyba w stopniu już też nieomal generalskim w Warszawie. Natomiast wtedy robił kawał dobrej roboty. Prawo studiował jednocześnie. Tam nie było innego kierownika poza jednoosobowym kierownictwem Andrzeja. On decydował o wszystkim. Właściwie tak naprawdę, tak jak dzisiaj, bazowało to na znajomych. Ponieważ był człowiekiem, który lubił wypić i umiał wypić i miał głowę do tego, więc szybko się zaprzyjaźniał. Więc ludzie, którzy przyjeżdżali raz, a tworzył im faktycznie bardzo fajne warunki.. Tu publiczności było zawsze dużo, zazwyczaj więcej niż się dało wejść. Bo Arcus był taką kiszkowatą salą, długości może dwudziestu metrów, natomiast szerokości może czterech. A więc taki długi tasiemiec zakończony okienkiem, które trzeba było zasłaniać, bo ono przeszkadzało. Tam na ogród siostr to wychodziło. One ciągle miały pretensje, bo bywało głośno. Samo nagłośnienie.. Wtedy tam właściwie odbywały się wszelkie imprezy. Od koncertów jazzowych. Jeżeli był jazz to on był na pewno w Arcusie, czasami podczas KUL-arzy, ale w Arcusie raz na miesiąc jakiś zespół jazzowy na pewno grał. Był Muniak, był Namysłowski, był Jarczyk, więc było czego posłuchać. Bywał Urbaniak. Niemen nigdy nie był. Niemen bywał w Chatce Żaka. No bo jednak trochę inne warunki były mu potrzebne. Natomiast i kabarety i piosenkarze „studency”. Tak to się wtedy nazywało. Czyli Ci, co którzy poezję śpiewaną głównie preferowali, byli zawsze w Arcusie. Marek Grechuta. Piękny koncert, chyba z najlepszej swojej płyty z „Magii Obłoków” z grupą Wiem. Też to odbyło się w Arcusie. Tam, powiedzmy mieściło to 200 osób, a oglądało to 500 osób. No, i dało się jakoś. I atmosfera była naprawdę fantastyczna.

Z Arcusa na pewno Salon Niezależnych [*kabarety występujące w Arcusie*-dop. red.], chyba trzy razy przynajmniej. Na pewno Bunkier. Bunkier to chyba Białystok. Był to bardzo dobry i bardzo ostry kabaret. Natomiast ja już nie umiejscawiam w tej chwili. Na pewno bardzo fajny kabaret krakowski, zresztą wtedy bardzo znany, mianowicie Protekst Krzyśka Haicha, który potem robił telewizję krakowską. No była Grupa Chwilowa [*lubelskie kabarety*-dop. red.]. Jeżeli chodzi o Łożę 44 to rzadko w Arcusie. Ona raczej bywała w obecnym Centrum Kultury, czyli na Pstrowskiego. Tam była siedziba Łoży. Poeci do Arcusa raczej nie przyjeżdżali. Poeci się gdzieś tam spotykali. Był taki klub poezji przy UMCS. Był klub poezji przy WDKu. I tam byli literaci, tam były te spotkania czysto literackie.

Data i miejsce nagrania	2008-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"